Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 250 Lwów, wtorek 31 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zaroiły się kuloary

(Korespondencja własna)

Warszawa, 29 października.

Uprzedźmy wypadki o trzy dni. Na każdego pierwszego, gdy posłowie zjeżdżają się po diety, prasa sanacyjna z przekąsem pisze, że zaroiły się kuloary — jeżeli tak, to w tym raju jest najwięcej posłów z BB, jako że jest ich najwięcej. Natomiast w poniedziałek, jako w wilję otwarcia sesji, naprawdę będzie w gmachu przy ul. Wiejskiej pełno, ponieważ posłowie i senatorowie są też ciekawi usłyszeć i zobaczyć kogoś i coś więcej, co po 7 i pół miesiącach „wakacyj parlamentarnych" chyba im się należy.

Obecna sesja zbiera się w tychsamych warunkach i pod temisamemi auspicjami, co wszystkie poprzednie: pod znakiem kompletnej nieznajomości sytuacji i równoczesnej obojętności. Podczas gdy przez cały czas „wakacyj" mówiło i pisało się o zmianach w rządzie, dziś albo uważa się je za nieaktualne albo nie przywiązuje się do nich wagi. I słusznie, bo czyż ten Sejm ma jakikolwiek wpływ na losy rządu? Czy od niego w najmniejszym nawet stopniu zależy, kto przed nim stanie jako rzecznik danego resortu? Ludzie są jednak ciekawi, a posłowie pod tym względem nie ustępują innym ludziom — jakiś przedmiot do odgadywań i kombinacyj muszą mieć.

Najnowszą podstawą do tego rodzaju „polityki" jest nagły i tajemniczy wyjazd premjera p. Jędrzejewicza. W przeddzień sesji może taka sprawa stać się przedmiotem ogólnego zaciekawienia, tembardziej że ciekawszych niema. Otóż p. premjer wyjechał — dokąd, poco? Głośno się mówi: dla wypoczynku, dla nabrania sił na dwu — czy trzydniową sesję; pocichu zaś mówi się, że jest dalszy ciąg tajemniczych rozmów, z których wyniknie powrót p. Prystora w jakiejkolwiek formie: ministra czy nawet wicepremiera.

Nie jest to także epokowe zajście, czy p. Prystor miał już czas od maja „powrócić do zdrowia", jest to więcej, sprawa o pewnej pikanterji, którą ludzie znają, ale o której ze względu na jej więcej osobisty podkład się nie mówi. Niby oficjalnie znaczy ten powrót, że rząd chce z większem niż dotychczas nasileniem zwrócić swą uwagę na sprawy gospodarcze, które mimo pewnych pozorów — tu „powodzenie" pożyczki odgrywa największą rolę — są tego rodzaju, że głośno wołają o intensywniejszą opiekę. A że u nas są w modzie „specjaliści", którzy dopiero pewnej specjalności się uczą, zatem dla spraw gospodarczych obok pracujących już nad niemi kilku specjalistów ma przyjść p. Prystor jako polski generał Johnson.

Wracając do tytułu, kuloary zaroją się i szybko znowu opustoszeją. Różnie się mówi o odroczeniu sesji na 30 dni. Nie uważa się w każdym razie tego zarządzenia wyłącznie za zadośćuczynienie tradycji, lecz podsuwa się mu inne znaczenie: pozorne i rzeczywiste. Pozornem jest tłumaczenie, że wobec akcji wyborczej do samorządów w grudniu chce się dać posłom możność brania w niej udziału. Rzeczywistym zaś powodem jest ciągła niepewność co do stanu, w jakim znajdują się narady nad „uzgodnieniem" projektu konstytucji p. Cara. Ponieważ rząd wszystko, co uważał za pilne, załatwił sam w drodze dekretów, Sejm nie miałby nad czem obradować — sam budżet obrabia się w komisji tak, że dla plenum nie pozostaje nic, o ile niema projektu konstytucyjnego. Może w przeciągu 30 dni pogodzą się, wtedy znów przyjdą ferje świąteczne tak, że mogą mieć rację ci, którzy zrobili żart, że nowa konstytucja ma być „majowa", tj. uchwalana 3 maja.

Jubileusz premjera socjalistycznego

Środa 26 października, w którym to dniu tow. Torwald Stauning, premjer duński, ukończył 60 rok życia, była bez żadnej akcji w tym kierunku ze strony kół rządowych obchodzona przez całą Danję bez względu na różnice partyjne, jako święto narodowe. Prawie wszystkie domy w Kopenhadze były ozdobione flagami. Ze wszystkich części Danji, jak również ze Szwecji i Norwegji nadeszło tysiące telegramów gratulacyjnych, z nich wiele od zdecydowanych przeciwników politycznych solenizanta.

Wieczorem odbyła się w największej sali w Kopenhadze, w pałacu sportowym uroczysta akademja partji socjalistycznej na cześć Stauninga, na której główną mowę wygłosił minister oświaty tow. Bjorgberg. Po zakończeniu akademji o godzinie 10 wieczorem urządziła młodzież robotnicza pochód z pochodniami przez ulice Kopenhagi. Do pochodu, w którym niesiono kilka tysięcy pochodni, przyłączyła się publiczność w liczbie — według obliczeń prasy — **przeszło 75.000.**

Tow. Stauning jest z zawodu **robotnikiem fabryki tytoniu.** Od najmłodszych lat stanął w szeregach partji socjalistycznej i mając zaledwie lat 26, był już głównym skarbnikiem partyjnym. Do Folketingu (parlament duński) wszedł w roku 1906, a w r. 1910, mając zaledwie 37 lat, został przewodniczącym frakcji socjalistycznej w Folketingu.

W roku 1924 tow. Stauning stanął poraz pierwszy na czele rządu w Danji. Był to rząd mniejszościowy, czysto socjalistyczny, który trwał tylko kilka miesięcy. Po zwycięstwie w roku 1928 które dało partji socjalistycznej 42 procent głosów Stauning utworzył rząd, złożony z 9 socjalistów i 3 radykałów, oparty na koalicji parlamentarnej socjalistów i radykałów i od tego czasu bez przerwy pozostaje u steru rządu.

Przed kilku miesiącami naród duński wysyłając do parlamentu wzmocnioną większość rządową, dał tem samem tow. Stauningowi najchlubniejsze volum zaufania. Stauning trzyma między obecnie rządzącymi premjerami państw parlamentarnych **rekord długości rządów.**

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 28 października 1933. Sygn. III Pr. 260/33. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 28 października 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 245 z dnia 25 października 1933 r. z powodu treści 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 i 4 pod tyt. **„KTO ZAWINIŁ KRWAWE ZAJŚCIA W GRODZISKU?"** w ustępie od słów **„TAK CZĘSTO"** do słowa **„BEZPRAWIA"**, od słów **„UCISK ADMINISTRACJI"** do słów **„POWODAMI ZAJŚĆ"**, od słów **„DRUGĄ PRZYCZYNĄ"** do słowa **„ADMINISTRACJI"**, od słów **„POCZUCIE LEGALNOŚCI"** do słów **„BYĆ MOŻE"** i od słów **„UCISK ADMINISTRACJI"** do słowa **„REWOLTĘY"**, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występków z art. 127 i 170 k. k.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„UCHWAŁA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH"** w ustępie od słów „gdyż wszystko" do słów „całej Polski", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.; II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant Szymański wr.

Pod znakiem ruchu masowego

V Kongres Związków Zawodowych w Polsce

W niedzielę i poniedziałek obradował w Warszawie *V Kongres Związk. Zawodowych.* Komisja Centralna w swym bardzo dokładnym, bardzo jasno i przejrzyście opracowanym sprawozdaniu przedstawia stan faktyczny tej *najbardziej masowej* formy ruchu robotniczego w Polsce.

Dwadzieścia trzy związki t. zw. *centralne* i pięć *„lokalnych"* skupiły się dokoła Komisji Centralnej; ogólna liczba *oddziałów* wynosi 1.279, liczba *zorganizowanych* robotnic i robotników — *214.333.* Pierwsze miejsca zajmują *kolejarze* (ZZK.—42.291 członków i Zw. Maszynistów — 7.630 członków), *robotnicy rolni* (39.593 członków), *górnicy* (16.934 członków), *włókniarze* (13.979 członków), *pracownicy instytucyj użyteczności publicznej* (14.339 członków) i t. d.

*

Cyfry mają *zawsze* swój sens *ilościowy, miewają niekiedy* swoisty, odrębny sens *jakościowy.* Tak jest właśnie w tym wypadku. Bo chodzi nie tylko o to, że

214.333 ludzi

w okresie bezrobocia i „półbezrobocia", w latach katastrofy gospodarczej *pozostało w szeregach* wbrew wszelkim trudnościom i przeszkodom tego rodzaju; na plan pierwszy występuje coś innego; ci ludzie reprezentują wartość

charakterów;

to są ludzie, którzy przetrzymali i wytrzymali *wiele innych rzeczy* poza skutkami kryzysu gospodarczego. Nie sposób wynaleźć bardziej szlachetnej postaci *elity, elity* bez cudzysłowu, niż ta *warstwa robotnicza,* która pozostała wierna sztandarom czerwonym w warunkach równie trudnych pod względem społeczno - gospodarczym, jak i pod względem moralno - politycznym.

*

Klasa robotnicza Polski jest rozbita organizacyjnie w znaczeniu niejako *podwójnym;* z jednej strony istnieją *tradycyjne* kierunki ruchu robotniczego, obce ideologji naszej (komunizm, Narodowa Partja Robotnicza, Chrześcijańska Demokracja), z drugiej zaś — powstały kierunki *sztuczne, uprzywilejowane* (ZZZ. i grupa Jaworowskiego), w gruncie rzeczy bezideowe, nawołujące formalnie do „jednolitego frontu robotniczego", rozbijające faktycznie proletarjat od wewnątrz przez sam fakt swego istnienia, pomijając już przeróżne aż nadto znane „metody" administracyjne. *Klasowy ruch zawodowy* wyrasta z tego i sztucznego i tradycyjnego jednocześnie chaosu, wyrasta, jako ruch określony i szczery ideowo, jako ruch, symbolizujący dzisiaj zarazem *charakter* i *męską odwagę cywilną* proletarjatu polskiego i całego proletarjatu w Polsce.

*

Rzeczywiste wpływy klasowych związków zawodowych sięgają głębiej i dalej, niż sadzi wiele osób chociażby z pośród kierowników Z. Z. Z., czy nawet z pośród inspektorów pracy. Owych 214.333 ludzi — to ognisko, promieniujące na różne strony. I obrady *V Kongresu* budzą zainteresowanie nie tylko tysięcy, opłacających wkładki członkowskie. *Polska Partja Socjalistyczna* — odniosła się do Kongresu ze szczególną serdecznością, z uczuciem że przynależni jesteśmy właściwie do niego wszyscy. Problem *stosunku wzajemnego* związków zawodowych i socjalistycznej partji rozwiązaliśmy w Polsce już oddawna; oparliśmy to rozwiązanie na trzech zasadach:

1) *istotna samodzielność* obydwu głównych form ruchu robotniczego;
2) *wspólność idei, poglądów i taktyki,*
3) *całkowite wzajemne zaufanie.*

Droga, na którą weszliśmy razem przed laty, okazała się drogą jedynie słuszną i jedynie rozumną.

*

V Kongres był stwierdzeniem głębokiej naszej wiary w *nieuniknione zwycięstwo Socjalizmu* historja wyznaczyła proletarjatowi inną nieco rolę w epoce przełomu, niż przypuszczano dawniej; robotnicy nie są *jedyną* siłą rewolucyjną świata; są natomiast *przednią strażą,* są *żelazną gwardją* tych milionów w mieście i na wsi, które *kapitalizm* zepchnął na samo dno nędzy które *faszyzm* wyzyskuje dla własnych celów, a które muszą powstać wszystkie razem, by ocalić cywilizację i wolność, by zbudować nowy ład społeczny.

Jest to *najdumniejsza rola,* jaka mogła przypaść komukolwiek w udziale.

Mieczysław Niedziałkowski.

Bohater walki z faszyzmem

Ukazała się w Paryżu po francusku cienka książka. Nazywa się **„Ica".** Jest to młodzieńczy poemat **Laura de Bosis'a;** przedmowę napisał **Romain Rolland;** przy końcu książki znajdujemy głośną **„Historję mojej śmierci"** tegoż autora **De Bosisa. Książka** wyszła w wydaniu luksusowem, tylko w 1000 egzemplarzach. Ani jeden egzemplarz nie pójdzie na sprzedaż. Cały nakład zostaje rozesłany „pisarzom tych krajów świata, gdzie teorja przemocy i nienawiści nie zdławiły jeszcze swobodnego ducha".

Kim jest autor? Czy zapomnieliśmy już o **de Bosis'ie?** A nie tak dawno, przed dwoma laty pisaliśmy o nim w w prasie socjalistycznej. Wówczas imię **de Bosis'a** było głośne w całym świecie. Z głęboką czcią wymawiane było zwłaszcza w tych środowiskach i organizacjach, które prowadzą walkę z faszyzmem.

Przypomnijmy sobie życie **de Bosis'a.** Urodził się w Rzymie w r. 1901, w bardzo kulturalnej rodzinie. W r. 1922 ukończył uniwersytet rzymski. Dużo pisał, wydał kilka książek, dostał nagrodę literacką, wygłaszał po angielsku wykłady w Ameryce. Około 30 roku życia był już człowiekiem znanym, człowiekiem niemałego talentu.

Ale pracy literackiej nie kontynuował dalej. **Ukochał bowiem wolność nadewszystko.** Z przerażeniem patrzył na tę niewolę, która zapanowała we Włoszech faszystowskich. Postanowił **DZIAŁAĆ...**

Nie był radykałem społecznym. Był człowiekiem poglądów raczej dość umiarkowanych. Ale na niewolnictwo faszystowskie patrzyć nie mógł spokojnie. Rozpoczyna robotę polityczną. W r. 1930 tworzy organizację antyfaszystowską **„Jedności Narodowej".** Ta organizacja została wkrótce rozbita. De Bosis był wówczas poza granicami kraju. Dowiedziawszy się, że dwaj jego najbliżsi przyjaciele zostali aresztowani i że czeka ich ciężki los, chciał początkowo wrócić do Rzymu, i ten los podzielić. Zmienił jednak swoją myśl. Istotnie do Rzymu wrócił, ale w inny sposób i w innym celu.

Plany jego wymagały pieniędzy. Tymczasem de Bosis był biedny. Wstąpił tedy, jako portier, do hotelu, aby uzbierać trochę pieniędzy. Okoliczności dopomogły mu. W lipcu 1931 r. był już w posiadaniu aeroplanu i poleciał na nim do Rzymu **z bagażem odezw do ludu włoskiego.** Lot się nie udał. Przy brzegach Korsyki nastąpiła katastrofa, aeroplan rozbił się; **de Bosis** z trudem uratował życie.

W październiku tegoż roku 1931 **de Bosis** ponawia próbę. W przededniu odlotu napisał swoją **„Historję mojej śmierci".** Przypominamy, iż **Lauro de Bosis** przyleciał do Rzymu, przez pół godziny krążył nad dachami domów rozrzucił 80 kg. (400,000) odezw oraz wiele egzemplarzy książki **Boltona Kinga „Faszyzm we Włoszech".** Eskadra wojskowych aeroplanów wyruszyła przeciwko **Bosis'owi,** i **Bosis zginął** w morzu wraz ze swym aeroplanem. Przewidział ten wynik, gdyż pisał w przeddzień odlotu: „Mój samolot robi tylko 150 km. na godzinę, zaś „jego" — 300. „On" posiada 900 aeroplanów, którym rozkazano strzelać z karabinów maszynowych do każdego podejrzanego lotnika pod rzymskiem niebem. Tem lepiej; **martwy będę więcej wart, niż żywy".**

Takie jest życie młodego autora **„Icara"** — poematu napisanego na dwa lata przed śmiercią. Dzieje mitologicznej postaci **Icara,** rwącej się ku niebu i ginącej w swoim ofiarnym porywie, to dzieje samego **Bosis'a.**

Patrzył z przerażeniem na to, jak pokornie ludzie żyją i pracują dalej pod jarzmem niewoli faszystowskiej. Nie rozumiał takiego sponiewierania godności ludzkiej. Uważał, iż trzeba dać przykład, trzeba wyrwać ludzi z obojętności i upadku. De Bosis pisał: „Trzeba dać mały przykład ducha obywatelskiego. **Większość ludzi sądzi, że w danej sytuacji niema miejsca dla ofiary z życia.** To błąd: **trzeba umrzeć!".**

W dzisiejszych czasach, gdy niemal całe narody pokornie (przynajmniej narazie) gna kark przed dyktatorami i posłusznie spełniają rozkazy i przyswajają na zawołanie różne „ideologie", to życie utalentowanego i ofiarnego poety włoskiego jest czemś uderzającem i podniosłem. Czytałem w rosyjskiej emigranckiej gazecie **„Poślednija Nowości"** artykuł znanego pisarza **M. Osorgina** o książce **de Bosis'a.** Autor artykułu też nie jest — bynajmniej — jakimś radykałem, ale powiada słusznie, iż bez głębokiego zachwytu niepodobna myśleć o pięknem życiu **de Bosis'a,** o tej moralnej logiczności, którą widzimy w tem życiu, o tym niezwykłym i czystym idealiźmie, o tej głębokiej wierze, której tak mało w życiu dzisiejszych społeczeństw. **De Bosis** wydaje się nam — powiada — jakimś bohaterem starożytności lub epoki Młodych Włoch!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Tragedja żydowska w „ziemi obiecanej"

GWAŁTOWNE ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE W PALESTYNIE

Antyżydowskie rozruchy w Palestynie, które według oficjalnych depesz miały stosunkowo „łagodny" charakter przedstawiają się w świetle dalszych wiadomości **bardzo poważnie**. Zabitych jest conajmniej 25 osób, między nimi i **policjanci**, a rannych przeszło 200.

Charakterystyczną cechą tych rozruchów jest fakt, że w przeciwieństwie do pogromów 1929 r. ogarnęły one ludność **miejską**. Strajk generalny, który stał się punktem wyjścia rozruchów **trwa dalej solidarnie we wszystkich większych miastach** z wyjątkiem czysto żydowskiego Tel-Avivu. Ludność żydowska w objętych strajkiem miastach masowo **opuszcza przedmieścia** i chroni się do śródmieść dobrze obsadzonych przez policję. Sklepy żydowskie nawet w śródmieściach są **zamknięte** bo ich właściciele **lękają się wyjść z mieszkań.**

Jerozolima jest **stosunkowo** najspokojniejsza, ale strajk jest i tam ogólny, a w czwartek wieczorem tłum strajkujących zaatakował posterunek policyjny i został odparty, ale nie bez strat ze strony policji.

W Haifie walka wybuchła w chwili gdy w piątek 27 b. m. strajkujący zaczęli zatrzymywać auta i psuć ich motory; **policja rozpędziła demonstrantów ogniem karabinowym**, raniąc wiele osób.

Tegoż samego dnia w Jaffie dwutysięczny tłum arabów ruszył po zakończeniu nabożeństwa w meczecie w stronę gmachu angielskich władz administracyjnych. Gmach ten strzeżony był przez wojsko, poprzedniego wieczora zaś otoczono go zasiekami z drutu kolczastego. Po drodze demonstrujący tłum stale wzrastał. Wznoszono okrzyki **przeciwko napływowi imigrantów** i przeciw rządowi palestyńskiemu.

Niedaleko już od gmachu administracji policja ruszyła na demonstrantów, usiłując ich rozpędzić pałkami gumowemi, jednak siły policji **zawiodły**. Arabowie przerwali kordon policyjny i zaczęli niszczyć zasieki z drutu. Wówczas wojsko, otaczające gmach, dało kilka salw w tłum. Tłum odpowiedział **również strzałami**. w rezultacie wojsko „oczyściło plac z demonstrantów".

W zajściach rannych zostało przeszło 100 Arabów, w tem dwudziestu kilku ciężko; 20 Arabów padło od kul. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Po stronie policji i wojska jest kilkunastu zranionych. Zginął jeden policjant.

W Jaffie proklamowano **stan oblężenia**. Po godzinie 6-tej wieczór nie wolno nikomu wychodzić z domu.

W Jaffie dokonano licznych aresztowań. Uwięziono szereg **członków egzekutywy arabskiej**. Więźniów z Jaffy przetransportowano natychmiast do „spokojniejszej" Haify, a wtedy tłum **haifańczyków zaatakował więzienie** chcąc ich uwolnić i policja znów „zrobiła użytek z broni palnej".

W Nabluzie w piątek tłum demonstrantów arabskich zaatakował dworzec kolejowy i został krwawo odparty, ale w sobotę demonstranci **ZDOBYLI WIĘZIENIE MIEJSKIE I UWOLNILI SWOICH ARESZTOWANYCH TOWARZYSZY**

We wszystkich wymienionych czterech miastach jak również w Nazarecie i Safedzie budynki rządowe są otoczone **ZASIEKAMI Z DRUTU KOLCZASTEGO.** Po ulicach **jeżdżą tanki.**

Według wiadomości z Kairu na angielskiem lotnisku stoją **samoloty wojskowe gotowe do odlotu** do Palestyny w każdej chwili. — W Damaszku i Transjordanji panuje podobno **wśród Arabów ogromne wzburzenie.**

Przyczyną tego wszystkiego było powiększenie przez rząd angielski maksimum imnigracji żydowskiej dopuszczalnego w ciągu roku, a pośrednio **prześladowanie żydów w Niemczech**, które skłoniło rząd angielski do „szerszego uchylenia wrót do Palestyny". W kroku tym przywódcy arabscy ujrzeli złamanie danego im słowa, a robotnicy arabscy, i tak dotknięci kryzysem, niebezpieczeństwo dla swojego rynku pracy.

Rozruchy obecne są biorąc rzecz ściśle **niebezpieczniejsze** dla osadnictwa żydowskiego w Palestynie niż pogromy z przed 4 lat, gdyż objęły tę właśnie część ludności arabskiej, która wtenczas pozostała spokojna.

Położenie nieszczęsnych chaluców jest naprawdę **tragiczne.** Cierpią oni jednocześnie za antysemickie mrzonki hitlerowców o „rasowo czystym narodzie niemieckim" i za sjonistyczne mrzonki własnych przywódców o „odbudowie państwa żydowskiego".

* * *

Londyn, 30 października. Wedle doniesień z Jerozolimy, ostatnie obliczenia wykazały, że podczas ostatnich rozruchów arabskich w Palestynie zabitych zostało okrągło 30 osób, rannych zaś jest przeszło 250. W poniedziałek rano panował w całym kraju spokój, aczkolwiek sytuacja jest w dalszym ciągu naprężona.

Skazanie b. pos. Pluty

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odbyła się w ubiegłą sobotę rozprawa przeciwko byłemu posłowi stronnictwa ludowego Andrzejowi Plucie, oskarżonemu o to, że 18 czerwca br. na wiecu stronnictwa ludowego w Rakszawie wzywał obecnych, aby organizowali się w większe grupy i szli do miast wymuszać na przedstawicielach władz uwzględnienie swych żądań. Pluta do winy się nie poczuwa, choć przyznaje, że nawoływał do masowych wystąpień. Świadek komisarz P. P. Nowakowski opisuje przebieg wiecu w Rakszawie i zajścia, potwierdzając tezy aktu oskarżenia. Po przemówieniach stron trybunał ogłosił wyrok, — mocą którego Pluta skazany został z art. 154 § 1 k. k. na półtora roku aresztu z zaliczeniem aresztu tymczasowego, oraz na poniesienie kosztów sądowych w kwocie 80 złotych. Obrona zapowiedziała apelację, prosząc jednocześnie o zwolnienie oskarżonego z aresztu tymczasowego. Wniosku tego sąd nie uwzględnił.

Trzecia pożyczka?

Jedną pożyczkę zaciągnięto w formie biletów skarbowych w wysokości 200 miljonów zł. Miała to być pożyczka krótkoterminowa, zwrotna po 3 i 6 miesiącach. Tymczasem w terminie płatności pierwszej transzy w sumie 75 miljonów pożyczkę sprolongowano przez wydanie nowych biletów.

Drugą była pożyczka wewnętrzna, nazwana „narodową". Z zamierzonych 120 zrobiło się około 350 miljonów. Rząd nie pogardził tą nadwyżką; przeciwnie — chętnie ją przyjął tak, że zobowiązania z tego tytułu, płatne według pierwotnego planu za 10 lat, obciążą skarb sumą o 230 miljonów wyższą.

Obie te pożyczki przeznaczone są na pokrycie deficytów budżetowych za rok bieżący i przyszły. O zużytkowaniu pewnej ich części na inwestycje dla zatrudnienia bezrobotnych mowy niema, tembardziej, że i pełne pokrycie deficytów wobec ciągłego ich wzrostu jest zupełnie niepewne.

Nie można jednak poprostu przejść do porządku dziennego nad sprawą zatrudnienia bezrobotnych, szczególnie wobec zawodu, jaki sprawił fundusz pracy. Szuka się funduszów na roboty inwestycyjne i oto wpadnięto na pomysł zaciągnięcia trzeciej na ten cel pożyczki. Jak donoszą pisma, od kilku tygodni opracowywany jest projekt robót inwestycyjnych na sumę około 100 miljonów zł. Na ten cel wydane zostałyby specjalne bony skarbowe w odcinkach od 25 zł., które kursowałyby narówni z biletami kredytowemi. Bony te cieszyłyby się specjalną popularnością nietylko ze względu na cel, ale wskutek wprowadzenia systemu loteryjnego : wylosowania co tydzień, lub co 2 tygodnie odpowiedniej ilości bonów. (Wygrana 25 lub 35-krotna).

A więc forma loteryjna i stąd ów zwrot o „specjalnej popularności", gdyż prawdą jest, że każdy rodzaj loterji ma u nas licznych zwolenników. O tyle sprawa jest prosta, zaczyna się jednak komplikować z chwilą, gdy komunikat mówi, że projektodawcy wychodzą z założenia, że wobec ożywienia w przemyśle i handlu i zwiększenia dochodów państwa w ciągu ostatnich miesięcy stwierdzić należy poprawę konjunktury i możność znalezienia środków na uruchomienie robót publicznych. Gdzie kto widział to „ożywienie w przemyśle i handlu?" Nawet najlojalniejsi sanatorowie, pisząc o konjunkturze, zastrzegają się, że polepszenie jest dopiero na widoku — może być za pół roku czy za rok, ale może i nie być. Na tej podstawie budować możliwości pożyczkowe, to rzecz wysoce ryzykowna. A co dopiero mówić o „zwiększeniu dochodów państwowych", jeżeli — nie cofając się daleko wstecz — wrzesień dał 21 miljonów deficytu, zaś pierwsze półrocze 1933/34 około 230 miljonów. To ma być poprawa?

Byłoby zapewne bardzo pożyteczną rzeczą robić roboty publiczne, aby zatrudnić parę tysięcy ludzi. Cóż, kiedy podchodzi się do tej potrzebnej rzeczy w sposób nasuwający szereg zastrzeżeń co do realności projektu.

Reforma ubezpieczenia pracowników umysłowych

KTO BĘDZIE MÓGŁ, A KTO BĘDZIE MUSIAŁ BYĆ UBEZPIECZONYM? — OBNIŻKA JEDNORAZOWEJ ODPRAWY

W najbliższych dniach pojawi się w Dzienniku ustaw nowela, zmieniająca niektóre przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Rozporządzenie to przewiduje również poważniejsze zmiany.

Minister op. społ. otrzyma uprawnienie do zezwalania na przystąpienie do ubezpieczenia także pracownikom obywatelom polskim, zatrudnionym zagranicą, oraz tym osobom, które jakkolwiek należą do sfery pracowników umysłowych, zasadniczo obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają.

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegać będą natomiast w zasadzie wszyscy pracujący emeryci (państwowi, samorządowi itd.) z wyjątkiem tych, którzy dotąd nie podlegali obowiązkowi i przekroczyli 60 lat życia.

Zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia pracowników instytucyj publicznych (samorządu, banków państwowych itp. — z wyjątkiem pracowników przedsiębiorstw i zakładów państwowych), uzależnione zostało od dwóch warunków. I tak dana instytucja powinna zapewnić swym pracownikom świadczenia zarówno emerytalne, jak i na wypadek bezrobocia nie mniejsze niż ZUPU, oraz wszyscy jej pracownicy po roku pracy powinni być objęci jej statutem emerytalnym.

Rozporządzenie łagodzi warunki dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia dla tych pracowników, którzy opuszczając pracę najemną, pragną pozostać w ubezpieczeniu. Mianowicie po pięciu latach ubezpieczenia obowiązkowego, składka będzie wynosiła tylko 10 procent ubezpieczonej kwoty.

Według dotychczasowych przepisów każdy ubezpieczony, który przebył w ubezpieczeniu co najmniej pięć lat i osiągnął 65 lat życia, otrzymywał rentę starczą, chociażby nawet był nadal zatrudniony. Obecnie renta starcza będzie się redukować w razie, jeżeli uprawniony pozostaje w ubezpieczeniu. W związku z tem spodziewany jest odpływ z rynku pracy osób starszych i uprawnionych do świadczeń. Całkowita renta starcza będzie wypłacana bez względu na to, czy ubezpieczony pracuje czy nie, jedynie tym, którzy w zupełności opłacili swe prawa. W stosunku do osób, które już pobierają renty starcze, przepis ten wejdzie w życie 1 kwietnia 1934 r.

Dotychczasowe przepisy przewidywały jednorazową odprawę, wypłacaną w razie zajścia wypadku (inwalidztwo, śmierć) przed upływem okresu wyczekiwania (5 lat). Odprawa ta wynosiła bez względu na to, czy przebyto w ubezpieczeniu tylko jeden miesiąc, czy 59 miesięcy — jednoroczną przeciętną płacę podstawową. Obecnie rozporządzenie przewiduje, że przy ubezpieczeniu, które trwało krócej, niż 6 miesięcy, jednorazowa odprawa wynosi 1-miesięczną płacę po 6 miesiącach ubezpieczenia — 2-miesięczną płacę, poczem po każdych dalszych sześciu miesiącach ubezpieczenia wzrasta o jeden miesiąc płacy podstawowej. W ten sposób powyższa odprawa będzie wynosiła 10-miesięczną płacę. Wymiar ten odnosi się do jednorazowych odpraw dla ubezpieczonych, oraz dla pozostałej wdowy lub sierót. Rodzice ubezpieczonego będą otrzymywali, jak dotąd, połowę powyższego wymiaru.

—ooo—

Mowa Leona Berensona

podczas procesu o dzień 14 września 1930 roku w Warszawie

Mówi się dużo o spaczeniu perspektywy historycznej, ale dokonał tego właśnie ten — — — — — —

W tem właśnie tkwi największe wykoszlawienie procesu i chęć zcementowania jego z procesem zakończonym wyrokiem prawomocnym, coprawda tylko w Sądzie, ale **nie uprawomocnionym w sumieniach ludzkich.**

Panowie sędziowie muszą jednak odrzucić te próby połączenia ze sobą obu procesów. **Sąd musi sądzić konkretny wypadek** tragicznych zajść w dniu 14 września 1930 r. a nie dać siebie wciągnąć w orbitę Brześcia. Prokurator nie przedstawił materjału dowodowego, nie usiłował nawet przekonać Sądu, że pochód 14 września był zorganizowany przez **Dzięgielewskiego, Chodyńskiego** i **Synowieckiego**, że oni doprowadzili do rozlewu krwi. Nie dokonał tego i wyrok Sądu Okręgowego. W części historycznej wyroku stwierdzono jedynie że **Chodyński** i **Dzięgielewski** brali udział w organizowaniu pochodu, że organizatorzy wiedzieli, że pochód będzie rozpędzony siłą i że dojdzie do starć z policją i nawet do rzucenia granatu.

Ale w aktach sprawy jest raczej materjał, obalający tę tezę.

Najwybitniejszy świadek w tej sprawie naczelnik wydz. bezpieczeń. Min. Spraw Wewn. **Kawecki** był wezwany nie przez oskarżenie, lecz przez obronę. Ten, co trzymał w rękach wszystkie dane, jak się odbywała manifestacja, nie został wezwany przez prokuratora, a myśmy go musieli wezwać, jako świadka odwodowego. Wyjaśniają to zresztą jego zeznania. P. Kawecki stwierdził, że, meldując władzom o utworzeniu się pochodu, zaznaczył jednocześnie, że pochód **utworzył się samorzutnie. Mieszczanek, Purzycki i Tulo,** którzy otrzymali nagrodę za swoje informacje, doszli do innego wniosku.

Nam bardziej miarodajne wydaje się ujęcie tej sprawy przez p. **Kaweckiego.** P. Kawecki zeznał również, że „pochód był utworzony wbrew zarządzeniom kierowników wiecu", czyli ci, którym prokurator chce ściąć głowę, jak hydrze, byli **przeciwni pochodowi.**

Sprzeczne ze stanowiskiem Sądu Okręgowego były także zeznania kierownika brygady politycznej policji **Falkowskiego;** stwierdził on, że, gdy zamykano wiec z prezydjum wzywano do spokoju i do rozejścia się bez organizowania pochodu.

W procesach politycznych musimy wogóle stwierdzić specjalne zjawisko: dzieli się świadków na tych, którym się wierzy, i tych, którym się nie wierzy.

Z jednej strony są **Purzycki, Mieszczanek** i **Tulo** i im podobni, bohaterzy specjalnego kalibru, z drugiej strony **Arciszewski, Pużak, Niedziałkowski,** o których się mówi, że są związani z oskarżonymi węzłami ideologji... i którym się nie wierzy.

I rzecz dziwna, ci ludzie „pozbawieni zaufania", **Arciszewski, Pużak, Niedziałkowski** mówią w tym wypadku to samo, co p. **Kawecki,** to samo co p. **Falkowski.**

A jeśli jest tak, jak mówiła grupa świadków, — to upada pierwszy i zasadniczy punkt oskarżenia, **że Dzięgielewski** i **Chodyński** świadomie organizowali pochód, by wywołać masakrę i strzelaninę.

Drugim zarzutem jest, iż **Chodyński** i **Dzięgielewski** organizowali bojówkę, by **14 września wywołać krwawy zatarg** na ulicach Warszawy. Przypomniano sobie organizowanie milicji w 1929 r., wykłady w r. 1929 i t. d. Jakiż to najlepszy jasnowidz wówczas już miał przewidzieć, że właśnie 14 września 1930 r. dojdzie do rozlewu krwi?

Gdy mówi się o broni, o strzałach, o bombach, wali się też oskarżenie na tych ludzi.

Przeczy temu znowu sam p. **Kawecki,** który zeznaje: „była hipoteza, że bombę rzucili komuniści, ale kto rzucił nie jest stwierdzone". Od bomby tej zginął komunista **Suchecki,** a prokurator, w związku z obecną polityką w stosunku do Sowietów, rozczulał się specjalnie nad jego śmiercią, co musi dawać jednak do myślenia.

Trzeci punkt oskarżenia — to **rozdawanie broni.** To znowu panowie sędziowie będą mieli do czynienia z zeznaniami różnych **Mieszczanków** i **Purzyckich.** My możemy przypomnieć tylko w związku z tem zeznania św. **Raczyńskiego,** któremu ci dwaj „wiarogodni" zwierzali się, że strzelali zza tramwaju do policji; **Żrobikowi Purzycki** przechwalał się przed 14 września, że może zarobić dużo pieniędzy i pewno je zarobił, bo znikł bez śladu. **Mieszczanek** nazajutrz po 14 września otrzymał posadę na poczcie. Dla tego typu ludzi niema granicy pomiędzy prawdą i nieprawdą, a na ich zeznaniach nie można budować losu ludzi, ani losu wielkiego skupienia ludzi, jakiem jest P. P. S.

Dzięgielewski powiedział w Sądzie Okręgowym: „Gdybyśmy my to urządzali, byłoby inaczej". Gdy strzelano w Warszawie i w innych miastach do rosyjskich władz, uważano, by nie ranić i nie kaleczyć swoich ludzi. Podczas zamachu na **Konstantinowa** zatrzymano na Marszałkowskiej tramwaje, by stworzyć wokół pustkę i niczyjego życia nie zgasić.

Do tłumu strzelają ci, których życie ludzkie nie obchodzi, a tymi nie są ludzie z P. P. S.; ludzie P. P. S. dali na to wiele dowodów.

Chcąc udowodnić brak przygotowania do zaburzeń, przytoczę okólnik 37 C.K.W. P.P.S. Stwierdza się w nim wyraźnie, że dzień 14 września ma mieć charakter tylko akcji wyborczej i ma się odbyć **pod hasłem wyborów.** Wzywano w nim do spokoju i unikania prowokacji.

Nic wspólnego z materjałem dowodowym nie ma twierdzenie prokuratora, że **Dzięgielewski** był człowiekiem bojowym i prowadził do starcia. Na domniemaniach nie można opierać oskarżenia. Żeby oskarżać, nie wystarczy pałać żądzą „obcięcia łba hydrze", **trzeba mieć dowody.** Liczni świadkowie zeznali, że **Dzięgielewski** zaznaczał, aby **nie zabierać broni na manifestację.**

Zostaje kwestja, **po co wydawano broń?** Świadkowie stwierdzili, że w paczkach, wydanych milicji, były tylko opaski, ale nawet gdyby to były rewolwery... Tu niema co ukrywać. — — —

Wiadomo, że redakcja **„Robotnika"** musiała być obstawiona uzbrojonymi ludźmi w obronie przed zapowiadanemi napaściami.

Nietylko rządy i państwa mogą się bronić, **mogą się bronić i stronnictwa.** Jeśli pozwolą sobą poniewierać i bić siebie, muszą zginąć, a partja taka, jak PPS, **zginąć nie może** i dlatego **podjąć musiała samoobronę.**

Jeśli było tych kilka rewolwerów, to były one dla samoobrony, jeśli była milicja, to była ona dla samoobrony.

I jeszcze jedno: Gdyby **nie było szarży z tyłu,** gdyby nie było ataku policji, nie byłoby zajść i granatu.

Nie było strzelaniny ze strony tłumu, nie było oporu władzy.

Jeśli panowie sędziowie ograniczą się do materjału dowodowego, nie zwiążą siebie z procesem brzeskim, zrozumieją, że rozdawania broni nie było, a pochód był samorzutny. A za to ani wielka partja, ani jej ludzie odpowiedzialni być nie mogą.

Po zgonie tow. Henryka Kłuszyńskiego

Zarząd Główny Rob. Stow. Kulturalno - Oświatowego „Siła" w Cieszynie przesłał następujące pismo do tow. *Doroty Kłuszyńskiej:*

Szanowna Towarzyszko!

Zgon Kochanego Towarzysza, d-ra **Henryka Kłuszyńskiego,** wskrzesił u nas nietylko pamięć tego doskonałego i zawsze uczynnego lekarza - samarytanina, lecz przedewszystkiem przypomniał nam Go, jako na każdem polu bardzo czynnego współobywatela w **Lutyni Niemieckiej, Piotrowicach, Boguminie** i Cieszynie, jako wiernego członka Partji i jej Komitetów, jako współpracownika **„Robotnika Śląskiego",** jako dzielnego i zapalnego mówcy, jako niestrudzonego organizatora i działacza, a wreszcie, jako członka Śląskiej Sekcji Naczelnego Komitetu Narodowego już w czasie wojny światowej.

Imieniem Zarządu Głównego „Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła" w Cieszynie", którego drogi Zmarły był współzałożycielem i długoletnim przewodniczącym, śpieszymy wyrazić Ci, Szanowna i Zacna Towarzyszko, nasze najszczersze uczucia głębokiego żalu z powodu przedwczesnej śmierci tego nieodżałowanego Męża.

Prosimy przyjąć wyrazy szczególnej czci i poważania z socjalistycznem i śląskiem Cześć!

Za Zarząd Główny „Siły"
Przewodniczący **Tadeusz Reger.**
Sekretarz **J. Machej.**

KAROL IRZYKOWSKI.

Wśród Książek

O powieści M. Dąbrowskiej „NOCE I DNIE" (nakład Księgarni J. Mortkowicza).

II.

ZŁOTO, KTÓRE NIE ŚWIECI.

Powieść Dąbrowskiej też czyta się łatwo, ale są tacy, którzy się nią nudzą. Bieg jej jest opóźniany; są epizody, któreby się wydawały niepotrzebne.

Co do mnie to mogłaby autorka nawet nie napisać czwartego tomu, a miałbym o jej powieści zdanie wyrobione. Od samego początku zmiarkowałem, że jej chemja będzie ważniejsza od jej powierzchni. Notowałem sobie liczby stronic, które mnie szczególnie interesowały. Znajdowałem tam obfity materjał do studjum, któreby się dzieliło na dwie części.

Pierwsza część — to przyczynki do **wiedzy o życiu.** Jak się życie dzieje? Jak się wiążą wypadki i przypadki? Jak wpływa jeden los na drugi? Jaki jest stosunek pierwiastków racjonalnych do irracjonalnych? Jak się krzyżuje charakter z przeznaczeniem? I tym podobne.

Druga część dotyczyłaby szczególnie **psychologji ambicji.** Wiadomo, że dziś nad psychologją seksualną Freuda górę wzięła t. zw. psychologja indywidualna, wdrożona przez Alfreda Adlera, czyli t. zw. adleryzm. Nie będę się tu nad nią rozwodzić; polega ona na tem, że czynami i myślami człowieka rządzi nie seksualizm, lecz ambicja (rolę ekonomizmu tutaj pomijam). Otóż w powieści Dąbrowskiej roi się od znakomitych przykładów na adleryzm. Co więcej, wystarczają one poza adleryzm; jej psychologja jest głębsza.

Zawodziński w swojej broszurze (str. 8) przyznaje „Nocom i dniom" walory studjum psychologicznego, lecz je też lekceważy; jakgdyby one dziś rozumiały się same przez się, jakby one były także łatwe do zdobycia. A obserwacyj psychologicznych przecież nie znajduje się ot tak na ulicy; to trzeba przeżyć własnem życiem, własnemi nerwami zdobyć w cierpieniu uczucia i w pracy myśli. Dziś byle student i studentka będą z sobą rozmawiali w kawiarni o freudyzmie, albo o marksizmie i będą uważali, że już ostatnie rozumy pojedli. A jednak ileż poza temi próbami jest jeszcze do zdobycia, do odkrycia!

Nie potrzeba mówić o żadnem „mare tenebrarum" duszy, a trzymać się życia codziennego, aby odczuć, że psychologja jeszcze się nie zakończyła. (I że pisanie powieści psychologicznych nie jest symptomem „rozkładu" „zgniłej burżuazji" — że sztuka socjalistyczna, jeśli chce być na poziomie, nie powinna gardzić „babraniem się" we wnętrzu duszy ludzkiej).

To są rezerwy w powieści Dąbrowskiej, które pozostaną na przyszłość, gdy minie jej konjunktura. Powodzenie „Dni i nocy" bowiem, jak powodzenie wielu dzieł literackich dzisiaj, jest wprawdzie zasłużone, ale pochodzi poczęści także z nieporozumienia, poza którem kryje się także niedorozumienie. Dzisiejsza publiczność, oszołomiona poezją i powieścią tendencyjną, nie wysmakuje wszystkiego, co się w „Dniach i nocach" mieści. Skromne pozory mylą. Że czytelnikowi czyta się łatwo, że niby wszystko obejmuje i rozumie—wydaje mu się, że już może powiedzieć: no a co dalej? lub: no, a co z tego? Z „Nocami i dniami" dzieje się historja akuratnie odwrotna, niż z temi utworami, które wchodząc na arenę naszego życia literackiego w aureoli niezrozumialstwa, odrazu udają wysoką rangę, a są napełnione błahością.

Powieść Dąbrowskiej — nie mówię nic o samej autorce — przybrała pozę poniżej swojej właściwej rangi.

Powiedział pewien mędrzec: Przysłowie, że nie wszystko jest złotem, co się świeci, należy uzupełnić drugiem przysłowiem, — że także nie każde złoto się **świeci.**

Dziś rozprawa doraźna Maliszów

Kraków, 31 października.

W wielkiej sali sądów przysięgłych w gmachu krakowskiego sądu okręgowego karnego rozpoczyna się w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano rozprawa doraźna przeciw małżonkom Maliszom, oskarżonym o zbrodnię zamordowania śp. Przebindy, listonosza pieniężnego, bł. p. Süsskindów (męża i żony) oraz o usiłowane zamordowanie Süsskindówny w mieszkaniu Süsskindów przy ul. Pańskiej 11. W godzinach porannych przesłuchani będą oskarżeni, a popołudniu

PIERWSZA SERJA ŚWIADKÓW.

Powołano bowiem ze strony oskarżenia do rozprawy 41 świadków.

Zostaną więc przesłuchani następujący świadkowie: Ignacy Znamirowski, sąsiedzi Süsskindów: Zofja Sukiennik, Salomea Klugerowa, Marja Tondera, Zygmunt Weber, dalej: st. przod. Jan Pawłowski, Pinkas Wasserlauf, Władysław Strzałka, Józef Koczwara, Alina Dołówna, Wojciech Bąk, Józef Czuba, Leon Hilfstein, Adam Przenioslo, Kazimierz Kołodziej, Karol Stefański, Józef Jędrala, Zdzisław Czaczka, Zygmunt Garzyński, Eugenjusz I. Krzyński, Ernestyna Ettinger, Aniela Langer, Oskar Trachner. Ze Śląska zostali wezwani świadkowie: Jan Wantoła z Mikołowa, Józef Drożdż z Piotrowic, Paweł Wojtynek, Marja Hende, Helena Jarczok z Katowic. Oprócz powyższych wezwano z Krakowa z więzienia karnośledczego Wiktorję Dubisz.

Z pośród funkcjonarjuszów policji wezwano nadkom. PP Polaka, z wydziału śledczego Kraków, komisarza PP Balickiego (który aresztował Malisza w Katowicach), st. przod. Piskora, Kosteckiego i Tosza, oraz przod. PP Ostrowskiego, komendanta posterunku PP w Rabce.

ŚWIADKOWIE ZOSTALI PODZIELENI NA DWIE GRUPY

Pierwsza grupa złożona z 21 świadków otrzymała wezwania na wtorek, druga zaś grupa, złożona z 20 świadków, otrzymała wezwania na czwartek. O ile trybunał dopuści jeszcze dalszych świadków, to zostaną oni przesłuchani w piątek przedpołudniem.

PRZESŁUCHANIE SÜSSKINDÓWNY

Sensację budzi fakt, iż jako pierwszy świadek będzie przesłuchana ofiara bandytów, Eugenja Süsskindówna. Ponieważ Süsskindówna przebywa do dnia dzisiejszego w szpitalu, gdzie pozostaje w leczeniu po trepanacji czaszki, zostanie ona przewieziona ze szpitala na salę rozpraw.

W tym celu zostały już wydane odpowiednie zarządzenia. A więc Süsskindówna została poddana badaniu lekarskiemu. Według orzeczenia lekarzy, stan jej pozwala na przesłuchanie jej na sali rozpraw, jednak z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności. A więc zostanie ona przewieziona karetką pogotowia ratunkowego ze szpitala św. Łazarza do budynku sądowego przy ul. Senackiej. Karetka pogotowia ratunkowego przewiezie Süsskindównę ze szpitala do sądu we wtorek o godz. 4 popołudniu.

Po przewiezieniu do budynku sądowego zostanie Süsskindówna przeniesiona na salę rozpraw, gdzie będzie przesłuchana jako pierwszy świadek. Po ukończeniu przesłuchania Süsskindówna zostanie odwieziona karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

OBROŃCY U MALISZÓW

W dniu wczorajszym ponownie udali się obrońcy dr. Aschenbrenner i dr. Warenhaupt do Maliszów celem odbycia ostatniej konferencji przed rozprawą. Konferencje trwały długo. Przebieg tych konferencyj trzymany jest w tajemnicy. Oboje Maliszowie znajdują się w stanie niezwykle silnego podniecenia.

—ooo

94 górników w podziemiach kopalni wosku w Borysławiu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Borysław, 30 października.

Zarząd kopalni wosku w Borysławiu dał czternastkę wszystkim górnikom i zapowiedział zamknięcie kopalni. Cała załoga robotnicza znalazła się w obliczu utraty pracy i najskrajniejszego głodu i nędzy.

Zrozpaczeni górnicy postanowili walczyć wszystkiemi środkami o prawo do pracy, zarobku, do życia.

W sobotę popołudniu dzienna szychta po skończeniu pracy odmówiła opuszczenia podziemi kopalni, postanawiając rozpocząć głodówkę. Równocześnie zjechała do kopalni nocna szychta górników, która przyłączyła się do głodujących, tak, że na dole kopalni pozostało 92 ludzi zdecydowanych głodem bronić swego prawa do życia.

Natychmiast interwenjowało w zarządzie kopalni przedstawicielstwo Centralnego Związku górników, domagając się natychmiastowego cofnięcia wymówienia pracy i utrzymania przedsiębiorstwa w ruchu.

Właścicielem kopalni wosku jest spółka akcyjna „Borysław", której zarząd znajduje się zagranicą, na miejscu w Borysławiu jest tylko kierownictwo kopalni.

Interwencja Związku nie odniosła skutku, reprezentanci kopalni zasłaniali się brakiem pełnomocnictw. Wobec czego pierwsza noc z soboty na niedzielę pozostała bez zmiany, wywołując w całem borysławskiem zagłębiu naftowem niezwykłe wrażenie i olbrzymie poruszenie.

W niedzielę przedpołudniem przybył do Drohobycza nacz. urzędu górniczego dr. Markiewicz, insp. pracy inż. Wasylyszyn, reprezentanci władz administracyjnych i odbyli konferencje z przedstawicielem Centralnego Związku górników i reprezentantami zarządu kopalni. Z zarządu kopalni inż. Kosiba oświadczył, że na własną odpowiedzialność cofa wypowiedzenie pracy. Wobec tego zjechała do kopalni delegacja robotników, komunikując głodującym decyzję zarządu. Głodujący zażądali deklaracji na piśmie i zapewnienia, że kopalnia nie będzie zamknięta. Dwóch delegatów zostało w kopalni z głodującymi, dwaj wrócili, aby zakomunikować żądania głodujących.

Pertraktacje trwały w dalszym ciągu przez całą niedzielę, a gdy zarząd kopalni złożył pisemną deklarację o wypowiedzeniu pracy, wieczorem głodujący opuścili kopalnię. Obecnie toczą się dalsze pertraktacje w sprawie utrzymania kopalni w ruchu.

Zdecydowana postawa robotników zakończyła się pomyślnie.

Bohater bezpartyjnego kramiku

Jest nim niejaki Wiśniowski Wiktor, pomocnik maszynisty kolejowego w Dziedzicach. Marna ta figura — tak jak wiele innych podobnego typu i pokroju, znana jest kolejarzom na tamtejszym terenie. Dla zrobienia karjery w służbie kolejowej wstąpił w szeregi Bezpartyjnego Związku Maszynistów, — by tą drogą po barkach innych i z pominięciem starszeństwa dochrapać się stanowiska.

Ponieważ jednak przy bezpartyjnem korycie bywa wielka ciżba, — koryto pomału zaczyna świecić dnem, — a resztki radosnej twórczości pozerane są przez grubsze sztuki, które pomagają sobie potężnemi ryjami i kłami w odpychaniu głodnych, żądnych żeru, — ale słabszych w ryju jednostek.

Pan Wiśniowski rozpoczął swą karjerę rozbijaniem jedności maszynistów, uprawiając agitację za „bezpartyjną partyjnością", — nie przebierając w środkach, licząc, że te zasługi rozbijackiej roboty wysuną go na czoło — do żłobu.

Trudno mu to osiągnąć, ale w pracy warcholskiej nie ustał. Ma na końcu języka zawsze frazes patrjotyczny, — innych pracowników, nie hołdujących „radosnej twórczości" nazywa wrogami ojczyzny. Postanowił sobie radzić w inny sposób, — by niedobory budżetu domowego wynikające z obniżek uposażenia powetować. Znalazł też sposób i to nielada, mając ku temu okazję, gdyż jeździ na parowozie, uznał więc za stosowne w dowód łożonych przez niego zasług dzielić się z koleją dochodami z przewozów. Rozumiejąc trudne położenie kolejnictwa i stąd istniejącą konieczność stosowania redukcji dni pracy i redukcji personalnej, — nie chcąc zmuszać kolei do zatrudniania większej ilości pracowników magazynowych i magazynierów, postanowił przewozić środki żywności w dużych ilościach na parowozie, zarabiając na tem zdaje się nienajgorzej.

Interes szedł i rozwijał się aż za dobrze, tak że ostatnio miarka się przebrała, bo w dniu 26 bm. przy pociągu Nr. 722 na stacji w Dziedzicach oczekiwały już władze na transport wieziony przez pana Wiśniowskiego, któremu tym razem po zatrzymaniu się pociągu zdjęto z jaszczyka parowozu... tylko 2.000 jaj.

Chcemy wierzyć w to, że ta łajdacka metoda okradania skarbu kolejowego i żerowania na różnicy cen artykułów żywności, nie ujdzie tej „podporze systemu" bezkarnie, — że spotka Wiśniowskiego zasłużona „nagroda" za jego zbożną działalność — w bezpartyjnem i bezprzykładnem okradaniu kolei i obywateli. — A może tak władza zechce przy tej okazji zbadać czy jaja te przeznaczone były tylko dla biednych obywateli w Dziedzicach, czy też na export via Zebrzydowice.

Panie Wiśniowski, przekonał się pan, że lepiej i przyzwoiciej jest należeć do opozycyjnego Związku i upominać się o swe prawa, niźli być w gębie, jak to pan czynił, niby patrjotą, nazywając innych wrogami państwa — i równocześnie okradać skarb kolejowy, państwo i obywateli.

Bezpartyjnym kramikarzom na terenie kolejowym gratulujemy podobnych agitatorów, a władzom kolejowym życzymy dalszego otaczania opieką podobnych kreatur, które się normalnie w dzisiejszych warunkach forytuje i faworyzuje na każdym kroku ze szkodą innych zasłużonych pracowników, ze względu na przynależność do sanacyjnych organizacyj.

Kramikarzom bezpartyjnym przypominamy przysłowie: od rzemyczka... poprzez jajka... do koziczka i do.. stryczka.

M. K.

TELEGRAMY

—o—

WYMIANA WIĘŹNIÓW Z LITWĄ

Warszawa, 30 października (tel. wł.). W Kownie zakończone zostały rokowania polsko-litewskie o wymianę więźniów politycznych. Litwa wyda Polsce 12 skazanych w procesach politycznych.

DOLAR

Warszawa, 30 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'99 zł. Bank Polski płacił 5'92 zł.

ZBLIŻENIE BUŁGARJI Z RUMUNJĄ

Bukareszt, 30 października. W porcie rumuńskim na Dunaju, Ramadan nastąpiło dziś spotkanie króla rumuńskiego Karola z królem bułgarskim Borysem. Król Borys w towarzystwie premjera Muchanowa udał się z Ruszczuka do przeciwległego portu rumuńskiego, gdzie wsiadł na królewski jacht rumuński, witany z należnemi honorami wojskowemi. Na jachcie oczekiwał króla bułgarskiego król Karol w otoczeniu premjera Vajdy i ministra spraw zagranicznych Titulescu. Jacht rumuński odwiózł następnie króla Borysa do Ruszczuka, gdzie oddano królowi bułgarskiemu należne honory wojskowe.

ZIMA W NIEMCZECH

Berlin, 30 października. W różnych częściach Niemiec nastąpiła znaczna zniżka temperatury oraz spadł śnieg. W górach bawarskich leży gruba warstwa śniegu. W miejscowościach kąpielowych Heilbrunn i Toelz warstwa śniegu dochodzi do 20 cm. Także w górzystych okolicach Saksonji szaleje od dwóch dni gwałtowna śnieżyca. W górach spadła temperatura do 10 stopni mrozu.

TYLKO HITLEROWCY KANDYDUJĄ W NIEMCZECH

Berlin, 30 października. Wczoraj upłynął ostateczny termin wnoszenia list wyborczych. Wniesiona została oczywiście jedna jedyna lista: lista narodowych socjalistów. Prasa hitlerowska podkreśla fakt ten jako dowód zjednoczenia całego narodu niemieckiego pod sztandarem hitlerowskim, zaznaczając, że teoretycznie istniała przecież możliwość wniesienia także innych list.

DZIENNIKARZ ANGIELSKI OSKARŻONY O „SZPIEGOSTWO"

Berlin, 30 października. Z kół oficjalnych donoszą, że aresztowany korespondent monachijski „Daily Telegraphu" Panter odmówił złożenia zeznań, wskazując, iż zeznawać będzie jedynie wobec sędziego śledczego. Wobec tego, że Panter stoi pod zarzutem uprawiania szpiegostwa, a do sądzenia tych spraw kompetentny jest jedynie trybunał Rzeszy, przeto Panter został dziś odtransportowany do Lipska. („Szpiegostwo", o które Panter jest oskarżony, polegało na umieszczeniu w „Daily Telegraph" korespondencji o defiladzie).

TUŁACZE ŻYDOWSCY

Londyn, 30 października. Okręt polski „Polonia", na którego pokładzie znajduje się 900 emigrantów żydowskich, przeważnie z Polski, udających się do Palestyny, który z powodu rozruchów w Palestynie skierowany został zamiast do Jaffy do Port Saidu, przybył dziś do Port Saidu. Rząd egipski odmówił jednak zezwolenia na lądowanie pasażerów okrętu na terytorjum Egiptu.

AMERYKA SKUPUJE ZŁOTO

Nowy Jork, 30 października. W następstwie decyzji prezydenta Roosevelta w sprawie zakupu złota zagranicą Reconstruction Finance Corporation postanowiło w najbliższych dniach wysłać na rynki światowe swoich ekspertów, którzyby kierowali akcją zakupu złota. Cena złota została w Stanach Zjednoczonych ponownie podniesiona i ustalona na 31'96 dolarów za uncję.

4 ZABITYCH W KATASTROFIE SAMOLOTOWEJ

Nowy Jork, 30 października. W pobliżu Marlboro w stanie Massachusetts spadł samolot pasażerski, przyczem 4 osoby poniosły śmierć.

KOLUMBJA ZBANKRUTOWAŁA

Nowy Jork, 30 października. Jak z Bogoty donoszą, parlament kolumbijski powziął uchwałę, na mocy której zawieszona zostaje spłata wszelkich długów zagranicznych.

Wyrok w procesie o zajścia z 14 września 1930

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 października.

Dziś o 1.15 w poł. ogłoszony został wyrok sądu apelacyjnego w sprawie o zajścia z 14 września 1930 podczas wiecu w „Dolinie Szwajcarskiej". Sąd apelacyjny **uwolnił** Jana Bylińskiego, zaś co do reszty oskarżonych **zatwierdził wyrok sądu okręgowego** z tem, że tow. Budzińskiej-Tylickiej, która została zasądzona na rok, **obniżono karę o połowę** na podstawie amnestji. Dalej w myśl nowego kodeksu karnego **sąd zamienił karę ciężkiego więzienia na zwykłe i zniósł ograniczenia prawne.** Wyrok na Chodyńskiego, Synowieckiego i Kusiaka (po 4 lata) oraz na Roguskiego (2 lata) został **utrzymany.** Wyrok uwalniający tow. Dzięgielewskiego został **zatwierdzony.**

—ooo—

Nowy sposób odraczania Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 października.

Dziś wniesiony został do laski marszałkowskiej preliminarz budżetu na 1934/35. Preliminarz przewiduje w dochodach 2.117,652.000 zł., w wydatkach 2.165,441.340 zł. Z monopoli ma wpłynąć 645 miljonów, z przedsiębiorstw państwowych 60 miljonów, z funduszów 18 miljonów, reszta to dochody administracyjne.

PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU

wyznaczone zostało na **piątek 3 listopada** o 10 przedpoł. z porządkiem dziennym: I. czytanie preliminarza budżetowego. Przewidywane jest przemówienie ministra skarbu p. Zawadzkiego.

ODROCZENIE NA PODSTAWIE REGULAMINU

W kołach politycznych przewidują odroczenie sesji na 30 dni, jednak ma być zastosowana **inna niż dotychczas procedura.** Dotychczas sesję odraczano na podstawie dekretu prezydenta Rzplitej, **teraz nie będzie dekretu, lecz na podstawie regulaminu marszałek nie będzie zwoływał posiedzeń przez 30 dni.** Chodzi o to, że z chwilą odroczenia sesji ustają też prace komisji, natomiast bez formalnego odroczenia **będą mogły obradować komisje,** przedewszystkiem budżetowa tak, że zajdzie możliwość szybkiego uchwalenia budżetu.

Zatrzęsienie dekretów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 października.

Dziś ukazały się „Dzienniki ustaw" nra 84 i 85 z 29 i 30 października, zawierające 52 dekrety prezydenta Rzplitej z mocą ustawy. M. i. rozporządzenie o zniesieniu państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, o funduszu inwestycyjnym, o uregulowaniu zaległych kosztów szpitalnych ubogich chorych, o zmianie ustawy z 18 lipca 1924 o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia (jest to zwężenie poprzedniej ustawy), o przejmowaniu na własność państwa gruntów za zaległości podatkowe, o stosunkach służbowych profesorów szkół akademickich, o ustawie z 1 lipca 1926 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych.

—ooo—

Szczegóły ustawy o uposażeniu urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 października.

Jak „Iskra" donosi, w jutrzejszym Dzienniku ustaw ukaże się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, policji, straży granicznej i wojskowych oraz o zmianie ustawy z 11 grudnia 1923 o zaopatrzeniu emerytalnem. Rozporządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 lutego 1934. Dekret ustanawia zaopatrzenie zasadnicze w 12 grupach płac w granicach: od 1 do 5 grupy włącznie od 3000 do 700 zł. miesięcznie, od 6—10 grupy włącznie 450—160 zł. miesięcznie, 11 grupa 130 zł., 12 grupa 100 zł. Zniesione zostają szczeble i dodatki rodzinne i mieszkaniowe, przewiduje się tylko dodatek lokalny z uwzględnieniem stosunków drożyźnianych w niektórych miejscowościach. Dalej przewidziany jest dodatek funkcyjny dla stanowisk kierowniczych oraz dodatek służbowy. Przyznawanie tych dodatków zostanie określone rozporządzeniami wykonawczemi. Wypłata poborów będzie wolna od opłat emerytalnych i podatku dochodowego.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 30 października. Na dzisiejszej rozprawie o pożar Reichstagu zeznawał jako pierwszy świadek gospodarz oskarżonego Tanewa, Soenke, u którego Tanew mieszkał po przyjeździe do Berlina przez tydzień. Świadek opowiada, że w roku 1919 lub 1920, gdy był w Bukareszcie w niewoli, poznał się z Tanewem. Na parę dni przed pożarem Reichstagu spotkał się na ulicy w Berlinie z Tanewem i wziął go do siebie na mieszkanie. Tanew nie miał żadnych pakunków, jedynie mały pakiet z żywnością.

Przewodniczący zapytuje świadka, czy przynosił Tanewowi z dworca jakie pakunki.

Świadek mówi, że sobie nie przypomina, poczem twierdzi, że nie.

Przewodniczący zauważa, że Tanew zeznawał inaczej.

Tanew wstaje i oświadcza, że gdy 24 lutego przyjechał do Berlina, oczekiwał go na dworcu Popow, który odesłał go w towarzystwie swego przyjaciela na mieszkanie do Soenkego. Tegosamego wieczora dał Soenkemu pieniądze i kwit i posłał go na dworzec po walizkę, co tenże uczynił. Nie jest prawdą, iż Soenke spotkał go na ulicy, ani nie jest prawdą, aby się już przedtem znał ze świadkiem.

Przewodniczący wzywa świadka, aby zeznał prawdę.

Soenke przyznaje, że sprawa przedstawiała się tak, jak zeznał Tanew.

Przewodniczący stwierdza, że **świadek celowo złożył fałszywe zeznania pod przysięgą** i zapytuje, w jakim to celu uczynił.

Świadek odpowiada, że skłamał z obawy, aby nie został do tej sprawy zamieszany.

Na wniosek prokuratora trybunał powziął uchwałę, na mocy której **Soenke został aresztowany** i natychmiast odstawiony do aresztów policyjnych przy równoczesnem wniesieniu oskarżenia o krzywoprzysiestwo.

W dalszym ciągu zeznaje jako świadek komisarz policyjny Bunge, którego zadaniem było badanie pozostawionych przez sprawców podpalenia śladów. Z zeznań jego wynika, że stwierdzone zostały **tylko ślady van der Lubbego.**

Oskarżony Dymitrow stawia wniosek o przesłuchanie jako świadków policjantów i służby azylu w Hennigsdorfie na okoliczność, z kim van der Lubbe spotykał się podczas jego pobytu w tym azylu w dniach 26 i 27 lutego.

Po przerwie południowej zeznawała m. in. stenotypistka sekretarjatu frakcji komunistycznej Olga Derx. Zapewnia, że ani oskarżonych cudzoziemców ani też żadnych innych cudzoziemców nigdy w Reichstagu nie widziała. Nie zauważyła też żadnych zmian w zachowaniu Torglera w dniu 27 lutego.

Urzędniczka sejmu pruskiego Hartmann twierdzi, że pewnego razu spotkała w gmachu sejmu pruskiego posła komunistycznego Koenena w towarzystwie jakiegoś osobnika. Fizjognomję tego osobnika dobrze sobie zapamiętała a po opublikowaniu fotografji van der Lubbego po pożarze Reichstagu doszła do przekonania, iż Koenen był właśnie razem z Lubbem.

Współpracownik sekretarza frakcji hitlerowskiej w Reichstagu dr. Droescher twierdzi, że gdy raz przyszedł do sędziego śledczego w Reichstagu, zauważył wśród grupy osób, znajdujących się pod kontrolą policyjną, osobnika, w którym natychmiast rozpoznał Dymitrowa. Dymitrowa znał z fotografji opublikowanych w prasie po zamachu na katedrę w Sofji. Zwrócił też na to sędziemu śledczemu uwagę. Przewodniczący stwierdza, że o zamach na katedrę sofijską skazany został inny Dymitrow, Stefan, podczas gdy oskarżony ma na imię Georgij. Świadek mimo to twierdzi, że między tym Dymitrowem a tamtemi fotografjami niema żadnej różnicy. Raz miał także Dymitrowa widzieć w Reichstagu razem z Torglerem.

Dymitrow wstaje i oświadcza, że od r. 1921 nie był wogóle w Reichstagu a Torglera zupełnie aż do rozprawy nie znał, poczem dodaje, że dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy świadkowie narodowo-socjalistyczni patrzyli widocznie przez zaciemnione okulary.

Torgler zapewnia również, że nigdy przed procesem ani Dymitrowa nie widział ani z nim nie miał nic do czynienia.

Z kraju i ze świata

—o—

ZBIERANIE PODPISÓW O UŁASKAWIENIE SANATORA-MORDERCY. Przed rokiem został skazany na karę dożywotniego więzienia za zamordowanie naczelnika sekcji finansowej w magistracie warszawskim wybitny członek „Legjonu Młodych" Kujawski, znany już poprzednio z tego, że był jednym ze sprawców napadu na Adolfa Nowaczyńskiego, w którym to napadzie znakomity pisarz utracił oko. Obecnie pewne osoby uprawiają na terenie magistratu warszawskiego gwałtowną agitację za zbieraniem podpisów na prośbie o ułaskawienie Kujawskiego.

PAINLEVE NIE ŻYJE. W niedzielę zmarł w Paryżu, w wieku 70 lat, jeden z najwybitniejszych polityków francuskich Paweł Painleve. — Od 1910 roku był on bez przerwy członkiem Izby deputowanych, wielokrotnie zajmował stanowisko ministra w różnych gabinetach, w latach zaś 1924 i 1925 był przemjerem. Painleve należał do partji radykalnej. Niezależnie od działalności politycznej był on również wybitnym matematykiem o światowej sławie i zajmował katedrę tego przedmiotu w Sorbonie. Śmierć Painlevego wywołała wielkie wrażenie, tak w kołach politycznych, jak naukowych. Painleve zmarł na atak serca w obecności syna, przyjaciół i lekarzy, którzy do ostatniej chwili nie tracili nadziei utrzymania przy życiu znakomitego polityka. Pogrzeb Painlevego odbędzie się w sobotę 4 listopada. W dniu tym zwłoki przeniesione zostaną do Panteonu. — Rząd zadecydował urządzić b. premjerowi pogrzeb państwowy, oddając w ten sposób hołd jego wielkim zasługom. Późna data pogrzebu Painlevego spowodowana została przypadającemi świętami w dniach 1 i 2 listopada, oraz z powodu sesji parlamentarnej, wyznaczonej na 3 listopada.

ZGON PROF. CALMETTE'A. — W niedzielę zmarł w Paryżu znany bakterjolog prof. Calmette, wicedyrektor instytutu Pasteura, wynalazca szczepionki przeciwgruźliczej. Zmarły jeszcze w ubiegły wtorek brał udział mimo silnej gorączki w międzynarodowym kongresie higjeny. Na posiedzeniu tem prof. Cantacuzen podkreślił wielkie zasługi Calmette'a położone dla ludzkości przez wynalezienie szczepionki przeciwgruźliczej.

Czy pozwolą pracownikowi państwowemu być człowiekiem?

Z prawdziwą satysfakcją wyczytałem w „Robotniku" nieskonfiskowany artykuł p. t. „Najwyższy czas — godny pochwały okólnik", w którym przytoczono dosłownie okólnik prezesa okręgowej dyrekcji K. P. w Katowicach, **zabraniający** swemu personelowi nadużywania powagi służbowej dla celów agitacji, czy... „propagandy" rozmaitych „społecznych" czy „rządowych" związków, do których wstępowania zmusza się tu we Lwowie jak i gdzieindziej podległy personel służbowy i to z wysokich miejsc służbowych, komentując to (sic!), że przynależność do tego czy innego związku „będzie miała wpływ przy kwalifikacji". Że tego rodzaju „instrukcje" zgóry istnieją, to jest już dziś tajemnicą publiczną wśród personelu służby państwowej, jak nie mniej wskazówki, że kwalifikacja ma obejmować m. i... także pytanie, czy i do jakich związków kwalifikowany należy.

Wspomniany okólnik naprawdę uważany jest w sferze urzędniczej, tembardziej w jej części wychowanej w stanie równowagi umysłowej i etycznej, za czyn poważny i w budowie państwa pozytywny, jakkolwiek, w czasach dzisiejszej psychozy i pędu do waseliny, za całkiem niezwykły i godny nietylko naśladowania, ale przerobienia go na metodę pedagogiczną, na stały i pewny czynnik wychowania społecznego i państwowego w przeciwstawieniu do stanu jeszcze dzisiejszego, gdzie pogróżkami o nieprzyznaniu zapomóg i remuneracyj tworzono np. P. W. tak na kolei, jak poczcie, jak „artylerję" w pewnem lwowskiem „przedsiębiorstwie"...

Faktem jest, że dzięki tej właśnie „propagandzie", niektóre zwłaszcza „związki" podwoiły swoją liczbę członków, a dawniejsi dowódcy kompanij dowodzą dziś conajmniej bataljonami i są dumni z siebie...

W ciągu całej naszej historji byliśmy tolerancyjni dla wszystkich, tylko w piętnastym jeszcze roku niepodległości państwa nie możemy się zdobyć na tolerancję dla siebie, na wolność przekonań w praktyce! A nadmienić wypada, że prócz przekonań wchodzi tu w grę przedewszystkiem dziura w kieszeni i niezdolność opłacania kilku czy kilkunastu składek miesięcznych choćby po 50 groszy miesięcznie, zarówno u młodszych jak u starszych, zwłaszcza obarczonych rodziną, którzy w ten sposób musieli opłacać spokój swój i swoich rodzin. Ale „elita", mająca po kilka źródeł i strumieni dochodów, często niemających logicznego uzasadnienia, nie lubi wdawać się w takie rzeczy...

Miejmy jednak nadzieję, że nasz kryzys moralny zaczyna się kończyć, skoro taki okólnik nie został skonfiskowany. A może to tylko ocknienie w pewnem miejscu na tle nowej „regulacji poborów" i „uproszczenia rozliczenia"... wynikające z przekonania, że te uproszczone szeregi już całkiem nic nie będą mogły płacić?... materjał do rozmyślań dla „uświadomionego obywatela-urzędnika".

Czekajmy więc na fakta, bo okólniki mogą być tylko złudzeniem. **Urzędnik.**

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7.30: „Wesele" St. Wyspiańskiego (premjera).
TEATR ROZMAITOSCI
Wtorek: Teatr nieczynny.
COLOSSEUM
Film: „Noce portowe" i rewja „Szukamy pieprzyka".

—ooo—

TEATR WIELKI. Dziś we wtorek premjera „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego. Utwór wielkiego poety przygotowany jest pod reżyserskiem kierownictwem J. Strachockiego w obsadzie z pp.: Białoszczyńskim, Stępowskim, Strachockim. Krasnowieckim, Machalskim, Krzemieńskim, Pillerową, Jakubińską, Malanowicz, Wierzejską, Życzkowską, Martini, Guttnerem i innymi w pięknych dekoracjach projektu A. Pronaszki.

TEATR ROZMAITOŚCI. We środę 1 listopada premjera jednej z najmodniejszych obecnie komedyj muzycznych R. Benatzkiego „Moja siostra i ja". Pełne humoru i dowcipu perypetje miłości energicznej hrabianki i przystojnego profesora rozgrywają się na tle melodyjnej muzyki. W rolach głównych pp.: Kamińska, Sliwinski, Leliwa, Małusiakówna i inni. Reżyser W. Radulski. dekoracje O. Rexa, kierownictwo muzyczne J. Munda.

—ooo—

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI, najstarsza instytucja finansowo-oszczędnościowa, oddała w swojej długoletniej działalności niepoślednie usługi życiu gospodarczemu naszej części kraju. Zawsze do jej kas spieszyli mali ludzie, aby złożyć swoje drobne oszczędności. — Obecnie za bezpieczeństwo składek Galicyjskiej Kasy Oszczędności ręczy państwo.

WYJAŚNIENIA. W sprawie sprzeniewierzenia w MZE zakradły się nieścisłości. Zdefraudowana kwota wynosi 10 tysięcy złotych. Kasjer Wilkoszewski nie został zawieszony w urzędowaniu, — jest on chory od 7 września. Dyrekcja nie wywierała presji na inkasentów, aby pokryli stratę, ale sami inkasenci między sobą rozważali sposób jej pokrycia.

ŻAŁOBA UKRAIŃSKA Z POWODU GŁODU NA UKRAINIE SOWIECKIEJ. Zapowiedziana na ubiegłą niedzielę żałoba narodowa jako protest przeciwko wygłodzeniu Ukrainy radzieckiej przez Rosję miała charakter powszechny, ale zewnętrznie nie przejawiła się żadnemi manifestacjami z powodu ostrego zakazu władz. — Zakazane były wszelkie zgromadzenia publiczne, mogły się odbyć jedynie zebrania członków organizacji. Przejawy manifestacji skupiły się głównie okoko cerkwi.

MORDERSTWO. — Kaz. Kręcik (Sklepińskiego 57) podczas bójki został przebity nożem przez Andrzeja Pyrkę i Józefa Grzegowskiego. Kręcik zmarł natychmiast. Sprawców aresztowano.

SKONFISKOWANY PRZEMYT. Aresztowano Suma Seiga-Berka, właściciela sklepu galanteryjnego, u którego skonfiskowano 547 zapalniczek, pochodzących z przemytu.

SAMOBÓJSTWO W STANIE PIJANYM. Edw. Fric (Zielona 88) na ul. Kochanowskiego będąc w stanie pijanym, w zamiarze pozbawienia się życia, strzelił sobie w pierś z rewolweru. Przewieziony do szpitala zmarł. Powód samobójstwa nieznany.

KOSZTOWNE RĘKAWICZKI. Do sklepu z rękawiczkami Olszewskiego (Kapitulny plac 7) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli rękawiczki, wartości 10 tysięcy złotych.

ZREDUKOWANY NAUCZYCIEL GIMNAZJALNY SAMOBÓJCĄ W PARKU STRYJSKIM. Tajemnica samobójcy z parku Stryjskiego, o czem donosiliśmy, została wyjaśniona. Wczoraj podano w wydziale śledczym, że samobójcą jest Dymitr Zawidowski, zredukowany nauczyciel gimnazjalny (Królowej Jadwigi 6) lat 42. Powód samobójstwa brak środków do życia.

Z życia robotniczego

GROŹBA STRAJKU PIEKARZY

W nocy z piątku na sobotę robotnicy piekarni Tabaczyńskiego porzucili pracę z powodu nieludzkiego traktowania i nieprzestrzegania czasu pracy. Tabaczyński celem złamania strajku sprowadził piekarzy z Zamościa, którzy jednak, zorjentowawszy się co do roli, jaką mieli odegrać, porzucili pracę, nagadawszy Tabaczyńskiemu, co o jego postępowaniu sądzą.

Wczoraj przedpoł. w sali przy ul. Rutowskiego odbyło się zgromadzenie piekarzy przy udziale przeszło 400 osób. Zebrani uchwalili wystosować petycję do władz o zlikwidowanie zatargu i domagać się, aby władze postarały się o przestrzeganie czasu pracy i umowy o płace z r. 1931. W razie, gdyby te żądania nie zostały spełnione, zapowiada się ogólny strajk piekarzy we Lwowie.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK NA DRA KILARA

W wyniku rozprawy przeciw dr. Kilarowi, ginekologowi, oskarżonemu o spędzenia płodu, zapadł wyrok skazujący go na półtora roku więzienia i pozbawienie prawa wykonywania praktyki lekarskiej przez dwa lata. Sąd skazał dra Kilara jedynie za śmiertelny wypadek z Steinhufową, od innych zarzutów zwolniono go. Dr. Kilar zapowiedział apelację.

Sąd doraźny nad zamachowcem w konsulacie rosyjskim

ŁEMYK SKAZANY NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Ławę obrońców na proces Mikołaja Łemyka, zamachowca w konsulacie ZSSR we Lwowie, zajęło 8 obrońców, a to: Fedak, Starosolski, Szuchewycz, Maritczak, Lewicki, Łazaruk i Bilak. Prokurator sprzeciwia się takiej ilości obrońców; adw. Szuchewycz odczytuje paragrafy, w których mowa o dozwolonej ilości obrońców. Trybunał po naradzie uchwala dopuścić dwóch adwokatów do obrony. Obrońcy po naradzie uchwalają obronę z adw. Starosolskiego i Szuchewycza, ze względu na zły stan zdrowia, zastępcę adw. Bilaka. Zkolei odczytano pismo starostwa, traktujące o rozporządzeniu wprowadzenia sądów doraźnych. Z generalij wynika, że zamachowcem jest Mikołaj Łemyk, lat 18, student uniwersytetu, urodzony w Sołowie, powiat Przemyślany.

Łemyk jest to ciemny blondyn, o wystających kościach policzkowych i spłaszczonym nosie, o niebieskich oczach.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oskarżony odpowiada na pytania przewodniczącego, — że nie poczuwa się do winy. Poczuwa się do zabicia Majłowa, (akt oskarżenia mówi o zabójstwie i usiłowanem zabójstwie) o zranieniu Dżugaja nie jest w stanie nic konkretniejszego powiedzieć, ani wyjaśnić przyczyn. Zamachu dokonał na rozkaz UON. Chciał zabić przedstawiciela Rosji, miała to być demonstracja przeciw terorowi na Ukrainie Radzieckiej.

Przew.: Kto dał panu rewolwer?

Osk.: Ksawery Brudas, kto to jest, oskarżony nie umie określić.

Przew.: Ile mógł mieć lat?

Oskarżony: 25.

Z końcem września br. zapisał się na uniwersytet i razu jednego w drodze do kina „Pasaż" w towarzystwie kolegi Majewskiego, ten namawiał go, by udał się na pewne miejsce (nie określa jakie), to dowie się ciekawych spraw. Oskarżony usłuchał rady Majewskiego i na Łyczakowie spotkał się z owym nieznajomym, który dał mu rewolwer i trzydzieści naboji i kazał nauczyć się strzelać. Oskarżony z rewolwerem pojechał do domu i tam uczył się strzelać. Dnia 20 przyjechał do Lwowa i znowu spotkał się z owym osobnikiem, który dał mu 30 złotych na bieliznę i powiedział: Jutro będzie robota. Popołudniu tego dnia udał się z owym nieznajomym pod mieszkanie jakiegoś adwokata. Osobnik ów poszedł na górę, a oskarżony pozostał na dole. Wieczorem przespał się w Narodnej Hostynnicy, a rano o godzinie 11 znowu spotkał nieznajomego, który polecił mu wykonać zamach o 11'30. Następnie oskarżony opisuje przebieg zamachu.

Świadek Michał **Gołub**, wicekonsul ZSSR bezwyznaniowy, za pośrednictwem tłumacza składa uroczyste przyrzeczenie, że będzie mówił prawdę (świadek zeznaje po rosyjsku): Dnia 21 października około godziny 12 usłyszał dwa strzały i po pewnym czasie (minuta) trzeci wystrzał. Wybiegłem na schody i ujrzałem młodego człowieka z rewolwerem.

Przew.: Czy on widział pana?

Świadek: Powinien był widzieć.

Świadek mówi dalej: Cofnąłem się i otworzywszy okno, wezwałem posterunkowego P. P. o pomoc, ponieważ w domu znajduje się oskarżony. Po pewnym czasie dwóch policjantów weszło przez okno i aresztowano owego osobnika. Po aresztowaniu zobaczyłem obraz tego, co się stało. Na podłodze leżał zabity Majłow, a raniony w ręce Iwan Dżugaj — to wszystko, co wiem.

Przew.: A przedtem nie widział pan nic podejrzanego?

Św.: Nie widziałem.

Przew.: Kiedy Majłow przyjechał do Lwowa?

Św.: Trzy tygodnie przed śmiercią.

Przew.: A czy nie wie pan, czy oskarżony był w znowie?

Św.: Tego nie wiem.

Wotant Dworzak: A czy oskarżony się trząsł, był zdenerwowany?

Św.: Nie.

S. **Dworzak**. A w którą stronę był rewolwer skierowany?

Obr.: Jak długo pan jest we Lwowie?

Św.: Dwa miesiące.

Obr.: Czy pan nie zauważył, że zastrzelił się urzędnik?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr.: Czy konsulat jest uzbrojony?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr.: Jakie są zamki u drzwi w konsulacie?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obrońca odnosi się do trybunału, który po naradzie odrzuca pytanie.

Obr.: Na jakim stosunku prawno-politycznym jest oparty stosunek ZSSR do ziem ukraińskich?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr.: Kto był Mikołaj Chnyłogji Mik. Skrypnik?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Świadek Iwan Dżugaj, lat 40, woźny konsulatu, mieszka we Lwowie w konsulacie.

Woźny konsulatu ros. Dżugaj zeznaje w sposób, pokrywający się z zeznaniami wicekonsula Goluba.

Św. Gabrjel Mandżij nie wnosi do sprawy nic szczególnego. Mówi tylko, że zamachowiec, gdy przyszedł do konsulatu, mówił, że chce widzieć się z konsulem, chcąc wyjechać na Ukrainę sowiecką.

Michałowski, wiertacz, był krytycznego dnia w konsulacie dla rozmówienia się w sprawie patentu na swój wynalazek wiertniczy. Po strzałach zobaczył wybiegającego z gabinetu sprawcę z wyciągniętym rewolwerem. Gdy w tej chwili woźny wychylił się z sąsiedniego pokoju, zamachowiec strzelił do niego i uciekł do westybulu.

Św. Bohaczuk zeznaje tosamo, co Michałowski.

Posterunkowy Tomala ogranicza się do przedstawienia wypadków po strzałach.

Ignacy Bartuzel, komisarz policji, podaje, że gdy przyszedł na miejsce, wszedłszy do konsulatu przez okno, zaszedł zamachowcowi drogę z tyłu.

Czemialski, wywiadowca, zeznaje, jak razem z komisarzem wszedł do halu i krzyknął do zamachowca: ruki w wierch!

Po odczytaniu zeznań Zycha zamknięto postępowanie dowodowe. Obrona postawiła szereg wniosków, m. i. o powołanie nowych świadków, jak ekspertów psychologicznych. Wnioski te zostały odrzucone.

Po przemówieniu prokuratora, który domagał się kary śmierci, zabrał głos obrońca dr. Szuchewycz, domagając się przekazania sprawy do zwykłego postępowania.

Obr. dr. Starosolski wykazuje, że trybunał nie pozwolił poruszyć tematów politycznych, a przecież proces ten posiada tło polityczne.

O godzinie 15.30 sąd ogłosił **wyrok skazujący Łemyka na dożywotnie więzienie.**

* * *

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD DZIAŁACZY UKRAIŃSKICH

Wczoraj policja przeprowadziła rewizje u adwokatów Szuchewycza, Starosolskiego i Fedaka. Aresztowano synów Starosolskiego Igora i Jurka. Dalej aresztowano redaktora Juszczyszuka, Dobrzańskiego i Kutwija, u którego mieszkał Łemyk. Poza tem dokonano szeregu dalszych aresztowań.

KOMUNIKATY

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 2 listopada o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Ze sportu

GRAFIKA—STRZELEC 1:0. Zasłużone zwycięstwo drukarzy, dla których bramkę zdobył Łomaga.

UBIEGŁA NIEDZIELA W SPORCIE. Hasmonea zremisowała ze Świtezią 1:1, Sokół II zwyciężył Reverę 2:1, Resovia Lechję 3:1, a Ognisko — Biały Orzeł w stosunku 5:1. W ligowych rozgrywkach Legja pokonała Ruch 1:0, Cracovia — ŁKS 3:2. Podgórze—22 p. 2:0, a Warta — Warszawiankę 3:2. W rozgrywkach o wejście do ligi Polonia (Warszawa) pokonała WKS (Wilno) 3:1.

RKS WICEMISTRZEM KLASY B. Spotkanie RKS z Zenitem zakończyło się zasłużonem zwycięstwem RKS w stosunku 4:3. Bramki strzelili Nowak (3) i Neyman (1), dla Zenitu Kaźmirowicz (2) i Prinz. Zwycięstwem tem RKS zdobył więc mistrzostwo klasy B dysponując 37 zdobytemi punktami. Za Rekordem, który ma zdobytych 38 punktów, Rekord zwyciężając TSL w stosunku 1:0, zdobył mistrzostwo klasy B, zaś TSL pozbawione zostało szans znalezienia się w klasie A, ponieważ, dysponując 32 punktami, znalazło się na czwartem miejscu, za Lwowianką z 33 punktami. Na uwagę zasługuje stosunek bramek RKS 67:16, zdobytych czy straconych w 24 spotkaniach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Chata wuja Toma".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Biała lilja".
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey)
KOPERNIK: „Królewski kochanek" i dźwiękowe dodatki.
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Jego ekscelencja subjekt".
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Siostra Angelita".
PASAŻ: „Wyspa tajemnic" i chór rewellersów.
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Bracia Karamazow" i rewja z Bukojemską i Belskim.
ŚWIT: „Krysia Leśniczanka" i „Pat i Patachon".
UCIECHA: „Piraci stepu" i rewja.
WANDA: „Zemsta Tonga".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 31 października

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikat i repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 13.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38—13.00: Gramofon: kwartet Bethovena. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Koncert. 17.50: Akcja „Radio — dzieciom". 18.00: „Sztuka Cezanne'a, czyli rzeczywistość ujęta w kształcie stożka i kuli". 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Dzień oszczędności. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.45: Dziennik wieczorny. 19.55: Giełda zbożowa. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: „Życie literackie Krakowa". 21.15: Recital skrzypcowy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Środa 1 listopada

9.00—9.55: Audycja poranna z Warszawy. 10.00: Nabożeństwo. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: Pogadanka z Warszawy. 13.12: Dalszy ciąg poranku muzycznego. 14.00: Odczyty dla rolników i gramofon. 15.20: Utwory fortepianowe z Warszawy. 16.00: „Listopad lwowski" (uroczystości na cmentarzu obrońców Lwowa). 16.20: Program dla dzieci. 16.50: „Ostatnie chwile Kasprowicza". 17.05: „Kobiety dawnego Lwowa". 17.20: Polskie pieśni ludowe z Warszawy. 18.00: „Sonata księżycowa" z Warszawy. 18.40: Gramofon. 19.00: Recital śpiewaczy. 19.15: Rozmaitości i komunikaty. 19.35: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: Koncert kwartetu. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Wieczór Mickiewiczowski. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.